

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stróżem”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Szkapl. NMP. Reinholda.
W sobotę Aleksego i Gebharda.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 3 50 zachód 8 12
Dziś wschód księżyca 3 25 zachód 8 45

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Nowy kanclerz, i spowiedź p. Bülowa.

Kanclerz Bülow pożegnał się z cesarzem w śróde przed południem. Pożegnania trwało około 20 minut. Po nim przybył nowy kanclerz, którym został dotychczasowy podkanclerz Bethmann-Hollweg. Cesarz powitał go bardzo serdecznie i rozmawiał z nim przez trzy kwadranse.

Ze zmianą kanclerza nastąpiły również zmiany ministrów. Ministrem oświaty został naczelny prezes prowincji brandenburskiej Trott zu Solz, ministrem handlu dotychczasowy minister skarbu państwowego Sydow, ministrem spraw wewnętrznych dotychczasowy minister handlu Delbrück, ministrem skarbu państwowego dotychczasowy podsekretarz Wermuth, naczelnym prezesem Brandenburgii został dotychczasowy przyboczny sekretarz księcia Bülowa Loebel, co jest świadectwem, że p. Bülow rozszedł się w łaskach u cesarza.

Sam ks. Bülow otrzymał od cesarza order czarnego orła z brylantami, a oprócz tego odrębne pismo cesarskie, w którym cesarz powiada, że ciężko przychodzi mu rozstać się z nim i że go z urzędu kanclerskiego zwalnia na jego usilne życzenie. Powiedział dalej cesarz w swym piśmie, że z przepelnio-

nego wdzięcznością serca winien mu podziękować za poświęcenie, z jakim pracował dla przodków jego, dla niego samego i dla ojczyzny. Prosi dalej Boga, ażeby po znoonej a pełnej obfitych owoców pracy udzielił mu jeszcze jak najdłuższych lat niezamąconego żadną chmurką życia.

Jak pisał gazety, pragnął mieć cesarz innego kanclerza i ztąd przez tydzień zastanawiał się nad następcą p. Bülowa, zanim ostatecznie zatwierdził Bethmanna-Hollwega. Ulubieńcem cesarza jest hr. Wedel, teraźniejszy namiestnik Alzacji i Lotaryngii, i tego upatrzył sobie cesarz na swego następcę, ten jednak przyjęcia urzędu kanclerskiego stanowczo odmówił. Dalszymi kandydatami do urzędu kanclerskiego, upatrzonymi przez cesarza byli: teraźniejszy minister marynarki Tirpitz, minister wojny Einem i pruski minister skarbu baron Rheinbaben. Skończyło się jednak ostatecznie na Bethmann-Hollwegu, którego cesarzowi ks. Bülow gorąco zalecił. Z tego poznać można, że nowy kanclerz popierać będzie politykę swego poprzednika. Gazety centrowe nie chciały go, zanim został kanclerzem zamianowany, za to gazety bloku dawniejszego, a więc gazety liberalne i postępowe witają go szczerze. To jest najlepszy znak, że nowy kanclerz łask nowego bloku nie posiada. Pokazało się również, że cesarz niema do nowego bloku również jakoś zaufania, i że się na bratanie konserwatystów z centrowcami nie godzi. Ks. Bülow pomógł się więc jeszcze w ostatniej chwili na konserwatystach i centrowcach, przeprowadzając kanclerza, którego sobie oni, a przede wszystkim centrowcy, nie życzyli.

Ks. Bülow przyjmował we wtorek

na posłuchaniu naczelnego redaktora pisma „Hamburgischer Korrespondent”, przed którym się wygadał o swej polityce i o przyczynach swego ustąpienia. Powiedział, że po odrzuceniu podatku od pozostałości spadkowej zamierzał podziękować zaraz za urząd kanclerski, nie zrobił tego jedynie ze względu na cesarza. Przyznał dalej, że nie rozwiązał parlamentu jedynie z tego powodu, ponieważ przyszedłby parlament byłby daleko gorszy jeszcze. Składał by się bowiem z większości liberalno-socjalistycznej, która by nie była państwu pod żadnym warunkiem 500 milionów marek nowych podatków przyznała.

O skutkach swej polityki w obec polaków, socjalistów i innych niemieckich narodowości wywnętrzył się ks. Bülow do naczelnego redaktora pisma hamburskiego w następujący sposób:

Socjaliści, jak to ostatnie wybory do parlamentu wykazały, zaczęli się liczebnie cofać, co było najlepszym znakiem, że socjalizm można skutecznie zwalczać i bez wyjątkowych praw państwowych i policyjnych. Posłów ubyłoby prawie połowę, a głosów przybyło im daleko mniej, aniżeli dawniej.

Antypolska polityka okazała się zwłaszcza w ostatnim czasie jak to stwierdzili naczelnicy prezesi Poznańskiego i Prus Zachodnich, skuteczną.

Welfowie, to jest hanowerczy, którzy dążą do odbudowania królestwa hanowerskiego, — mówił dalej ks. Bülow — potracili podczas ostatnich wyborów prawie wszystkich swych dotychczasowych posłów, co także świadczy o skuteczności jego polityki.

Konserwatystów i ich obe-

cną politykę potępił Bülow jak najostrzej. Gniewa go przedewszystkiem, że blok rozbili głównie z obawy ulepszenia regulaminu wyborczego do sejmiku pruskiego. To bowiem tem więcej rozsierdzi naród pruski, obarczony setkami milionów nowych podatków, a socjaliści wyzyskują to położenie, ażeby agitować za zdrzuceniem tego prawa, które popiera jeno wybór szkodników narodu, a którzy podatki ze siebie spychają na barki ludu ubogiego. Jeżeli konserwatyści się nie poprawią, natenczas pędzić będą naród niemiecki na zgubę.

O nowym kulturkamfie ks. Bülow nie myślał. (No, no! dla parady bloku nie stworzył, jeno na to, ażeby po odsunięciu centrum od rządów ragować katolickiego ducha w kraju. A to gorszy kulturkamf od tego, jaki prowadził Bismarck. Red.)

Ze polacy zwalili kanclerza, przyznał p. Bülow i dodał, że śmieszem jest twierdzenie, jakoby Koło Polskie pracowało przy uchwalaniu podatków jedynie dla dobra kraju. Polakom zależało przede wszystkim na zwaleniu kanclerza. (To nieprawda! Koło Polskie postanowiło pracować dla dobra kraju, ażeby swymi głosami udaremnić szkodliwe prawa i podatki i to tak dobrze przez wzgląd na dobro własnego społeczeństwa, jak i kraju. Ze zaś przy tej okazji dopomogło zwalić znienawidzonego przez siebie kanclerza, to im chyba taki mądry polityk jak Bülow za złe poczytywać nie powinien. On w jego miejscu też inaczej by nie zrobił. Red.)

„Od łaski polskiej partii zależęć nie chciałem i nie mogłem, i nie mogłem pracować z większością, w

Tajemnice dworu sultńskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Czy Zora-bej, jest z księciem w znowie?... — Czy on przyprowadził księcia?

— Nie, księżę odwiedził Zora-beja, gdyż prawdopodobnie miał nadzieję, że się od niego dowie, gdzie przebywa mały księżę Saladin!

— Do czego to przebranie? Co znaczy ta maskarada! — zawołała sultanka Walida — czy chcą ze mnie żartować lub też zmyślać się ze służbą? Księżę może przecież bez takiego środka pałac swój opuścić, do czego więc to przebranie?

Muszyr Izzet skłonił się wzruszając poważnie ramionami.

— Trzeba natychmiast księcia i jego otoczenie zaprosić, by udali się do różanego kiosku — rozkazała cesarzowa-matka. — Najjaśniejszy sultan sam następnie powie, jak dalej się postąpi!

Było to po prostu aresztowanie. Izzet skłonił się po raz drugi.

— Rozkaz Waszej Wysokości zostanie natychmiast wykonany — rzekł uniżonym tonem.

— Idź i donieś mi, jak tylko księżę i jego otoczenie znajdą się w kiosku różanym! — rozkazała sultanka Walida — poczem zaraz opuszczę seraj!...

Tymczasem trzeba wejścia do kiosku obstarwić wartą, jak tego wymaga godność księcia! Wykonaj mój rozkaz!

Muszyr poszedł i zaraz, jak to już widzieliśmy, zawiadomił pełniącego służbę oficera, by księcia, Zora-beja i służącego poprosił by udali się za nim do różanego kiosku, leżącego po za ogrodami seraju. Jest to stary, ustronny i nie pozorny budynek, który weale nie zasługuje na nazwę kiosku różanego. Myślałby ktoś, że to jest jakiś piękny dom w malowniczym położeniu i otoczony różami; tymczasem nie się tam podobnego nie znajdzie! Nazwa chyba ztąd pochodzi, że niedaleko ztamtąd rośnie dziko kilka krzewów różanych.

Sam kiosk jest to po prostu domek w ogrodzie, który w ostatnich czasach bezużytecznie stał pustkami. Jest to pozostałość z owych czasów, kiedy żony sultana często w tym ogrodzie bywały i w jednym z kiosków piły kawę, paliły tytoń i nudziły się. Kiosk różany jeszcze niedawno zajmowany był przez część dworu cesarzowej-matki; teraz jednak dwór ten przeniesiony został do jej letniego pałacu w Czeraganie.

Jak tylko muszyr Izzet zawiadomił, że rozkaz jej został wykonany, opuściła seraj i udała się wprost do Beglerbeg, do sultana.

Kiedy księżę Murad, Zora-bej i służący Heszam prowadzeni byli przez kurytarze seraju i dziedzińce ogrodu, z jednego z pokoi przypadkowo zobaczył

Szeik-ul-Islam, który widocznie miał jakiś interes w seraju, że prowadzą wzmiankowane osoby. Kazał zaraz zawołać do siebie dowódcę Kapidżów.

Muhammed-bej padł na kolana przed głową wszystkich prawowiernych.

— Jakże dawno nie spotkała mnie łaska, bym mógł stanąć przed twoim obliczem, potężny i mądry Mansurze-Effendi — rzekł.

Szeik-ul-Islam kazał mu powstać i przystąpić do niego do okna, które wychodziło na wewnętrzny dziedziniec. Właśnie przy zmroku wieczornym przechodzili przez takowy trzej aresztowani.

— Kto są owe osoby wojskowe, które tam prowadzi Kapidżi-basza? — zapytał.

— Basza, idący naprzód, jest to nie kto inny, tylko przebrany księżę Murad, wielki i potężny Bábá-Mansurze!

— Co, księżę?

— Na brodzie proroka! Ostatni jest służący księcia, Heszam, a drugi z kolei jest jeden z owych, którzy twój pułk nagle wystąpieniem splamili, wszechpotężny Bábá-Mansurze!

— Pułk Kapidżów? O tem mi jeszcze nie meldowałeś Mahammedzie-beju!

— Nie miałem szczęścia jeszcze od owego dnia mieć posłuchania u ciebie, panie!

— Jakże mogli oni wystąpić z pułku? Kto im dał pozwolenie na taki krok niesłychany?

— Sam Najjaśniejszy sultan!
— I któż są ci trzej waryaci?
— Zora-bej, Hassan-bej i Sadi-basza!
— Czy ostatni przez ciebie nazywany nie jest polecony nam przez księżną Roszanę!

— Tak mądry i wszechpotężny Bábá-Mansurze! Sadi przez rozkaz sultana został jako Bej wraz z Zorą przeniesiony do pułku baszy-bużuków!

— A trzeci?

— Trzeci z tych trzech, ściśle związanych przyjaźnią, towarzyszy, Hassan-bej, został mianowany adjutantem księcia Jussuff-Izzedyna — odpowiedział Muhammed-Bej z odcieniem nienawiści i oburzenia — zwrócili się do sultana z prośbą o przeniesienie! Podobna hańba nigdy jeszcze nie spotkała twego pułku, wszechpotężny Mansurze-Effendi, gdyby mi wolno było objawić myśl moją, która mnie dręczy dniem i nocą, powiedziałbym, ukarż owych zuchwałców za tę hańbę, masz w swoim ręku władzę do tego!...

— Słusznie cię to oburza, Mahammedzie-beju, również i dla mnie nie jest to obojętne, gdyż dotąd zawsze wyróżnieni uważali sobie jako zaszczyt i łaskę, jeżeli mogli należeć do pułku Kapidżów — rzekł Szeik-ul-Islam.

— Ukarż, dotknij tych niegodziwców swoim gniewem, mądry i potężny Bábá-Mansurze, lub też zdaj to na mnie, pozwól mi tych trzech przyjaciół ukarać!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wórej partya polska taką rolę odgrywa". Tak dosłownie powiedział p. Bülow. (Nie chciał i nie mógł, bo wiedział, że jak gnębił centrowców i polaków, tak byłoby jego gnębili. Na lepsze postępowanie nie zasłużył. Red.)

Wzmagającego się dobrobytu po zwalczeniu przeciwności i niebezpieczeństw w nieugiętej sile życzył p. Bülow narodowi niemieckiemu, ażeby zachował dotychczasowe swe stanowisko światowe.

Zakładajcie Towarzystwa!

Wskutek nowego prawa o zebraniach i stowarzyszeniach zakazali nam urządzania wieców w powiatach, nie liczących pełną 60 procent polskiej ludności. Za to zamknięte Towarzystwa mają większe swobody, bo są wolne od nadzoru policyjnego. Pomimo tych ułatwień panuje w naszym polskim społeczeństwie ospałość. Nie skarżymy się tu na lud polski, ale na jego przewodników. Lud polski dąży ze siłą wprost żywiołową do oświaty za pomocą gazet i Towarzystw polskich, co, kiedy mu brak przewodników. Gdzie kapłan lub redaktor nie zajrzy, tam towarzystwo się nie rozwija, bo brak innych przewodników. Skargi, jakoby ludzie do Towarzystw się nie garnęli, są niesłuszne, za to słuszne są skargi, że inteligencja nasza z małymi wyjątkami zgola nie dla życia społecznego nie robi. Nie pokazuje się tam ani lekarz, ani adwokat, ani kupiec, ani ktokolwiek inny. Jest pod tym względem dużo chwalebnych wyjątków, ale ogół jest obojętny.

Przyczyna tego smutnego objawu nie leży w braku zlej woli naszych wykształconszych klas, ale w smutnych naszych stosunkach i w braku zdrowej politycznej oświaty. Wielka część proboszczów i wikarych nie działa nie dla Towarzystw, ponieważ przy obejmowaniu probostwa polskiego musi polski kapłan składać przyrzeczenie, że nie będzie pracował w duchu „narodowo-polskim”. Czy to jest ogólnie przyjętą w Pelplinie zasadą, nie zdołaliśmy stwierdzić, prawdą jednak jest, — bo o tem wiemy z kół duchowieństwa — że takie wymagania do proboszczów władza biskupia stawia. Pewna część kapłanów w obawie, ażeby nie pozostać do zgonu na wikaryjce, lub nie pójść na jakie wygnanowo, godzi się milcząco na te żądania, zastawiając się posłuszeństwem wobec władzy biskupiej. Naszem zdaniem kapłan polski takich przyrzeczeń dawać nie powinien, bo interes Kościoła św. wymaga od niego pracy dla swych owieczek poza Domem Bożym. Działa więc wbrew tym interesom, skoro takie przyrzeczenia daje, a lepiej mu pozostać wieczystym wikarym lub pójść na jakie piaski brandenburskie, aniżeli wbrew własnemu sercu poświęcać żywotne interesy Kościoła św. po za Domem Bożym. Lud polski ma prawo domagać się od swego kapłana pracy społecznej, wie o tem dobrze kapłan choćby już tylko z encykliki Ojca św., śp. Leona XIII, który ze względu na niebezpieczeństwa, czyhające w obecnym czasie ze strony najrozmaitszych świeckich proroków, położył biskupom i duchowieństwu na serce, ażeby było ludowi katolickiemu przewodnikiem i po za Kościołem, o ile to jest niezbędne do zachowania mu wiary i religijności. Prawdowi ustępstw dla obecnej polityki rządu pruskiego, który owiewa — pozał się Boże — coraz to więcej naszych biskupów i księży niemieckich, powinno się duchowieństwo polskie opierać, bo inaczej rozpocznie się między polskiem duchowieństwem a owieczkami rozdźwięk. Już teraz poczyna się miejscami rozluźniać wzajemny łącznik miłości.

Ten i ów proboszcz uniewinnia bezczynność swą dla pracy około dobra ludu tem, że to praca bezowocna, bo Towarzystwa polskie dla braku poparcia nie mają dosyć życia w sobie. Takiego tłumaczenia żaden kapłan udowodnić nie zdoła, a każdy nawet prostaczek pobije go, gdy mu zwróci uwagę na powodzenie niemieckich katolickich Towarzystw, które stoją prawie wyłącznie duchowieństwem. Rzadko ma tam świecka jednostka odczyt lub wykład. Niejeden zaś z teraźniejszych kapłanów polskich, którzy się zastawiają niby brakiem życia w polskich Towa-

rzystwach, pracował jako wikary w podobnych Towarzystwach niemieckich. Gdzie kapłan się polskiem Towarzystwem zajmuje, tam też ono kwitnie. Owe nieszczerne przyrzeczenia przy obejmowaniu probostwa są wyłączną i jedyną przyczyną, która poszczególnych polskich księży odsuwa od pracy społecznej i tworzy ciemną chmurę pomiędzy nimi a parafianami.

Wzorem proboszczów powinni postępować i księża wikarzy. „Nie mogę zajmować się polskiem Towarzystwem, bo ks. prob. sobie tego nie życzy”, tak mówi jeden. „Nie mogę, bo sobie zepsuję przyszłość, a lepiej poczekać do chwili, gdy zostanę proboszczem. Wtedy będę miał wolne ręce”, mówi drugi wikary. „Nie mogę, bo mam nazbyt pracy kapłańskiej”, mówi trzeci. Tymczasem żaden z nich mało kogo przekona, bo to wszystko nie są powody przekonujące. Jeżeli polski wikary — co z przykrością podnieść należy — ma czasu dość do pracy po niemieckich „ferajnach”, natenczas znajdzie chwilę wolną i dla polskiego Towarzystwa, byle tylko chciał. Prawdą jest, że wrota polskich Towarzystw są dla wikarych polskich zagrodzone rozporządzeniami władz biskupich, które wprost zakazują im bywać na polskich zebraniach, jak gdyby ten lud polski z całą swą obroną swego języka i swej narodowości był zapowietrzony. Wprost poniżające są te rozporządzenia Władzy duchownej dla niej samej, bo ona wysługuje się tu władzom świeckim kosztem spraw Bożych, które polityki nie znają.

Lekarz, adwokat, kupiec i inni wymawiają się znowu, że pracując dla sprawy polskiej, tracą poparcie Niemców. Hakatyści każą ich natychmiast bojkotować. Jest tu spora doza słuszności, ale dla wyjątków. Przeważną część naszej inteligencji siedzi wśród polskiego ludu, i ten lud polski daje jej utrzymanie, a chociaż mają tego lub owego Niemca za odbiorcę, to go w danym razie mogą bez krzywdy dla własnej kieszeni stracić. Zresztą ów Niemiec nie popiera Polaków dla tego, że się usuwają od pracy publicznej, jeno dla osobistych zalet Polaka, albo z powodu jego dzielności. Uniewinnienie się utratą niemieckiej klienteli jest tylko w bardzo rzadkich wypadkach uzasadnieniem i da się zastosoować chyba do tych jednostek, które żyją z chleba urzędniczego, lub z jakich spółek niemieckich. Bo zresztą, czy kto adwokat, czy lekarz, czy kupiec, bywa bojkotowany ze strony inteligencji niemieckiej dla tego samego, że jest Polakiem. Jeżeli zatem w pracy społecznej udziału nie bierze, to chyba z wygody lub braku dobrych chęci. Znamy zaś dzielnych pracowników społecznych w postaci adwokatów i lekarzy, którzy mają wprost świetną praktykę niemiecką, tak jakoby im Pan Bóg błogosławił przychowkiem niemieckim, że pracują dla ludu polskiego.

Te właśnie powody, powyżej przytoczone, są przyczyną, że nasze polskie Towarzystwa chorują poważnie na suchoty. Nie będzie lepiej, dopóki pojmowanie obowiązków w kołach naszej inteligencji się nie zmieni.

Podwójne poświęcenie chorągwi Towarzystwa Ludowego i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Lubiszewie.

Lubiszewo jest znane jako starożytna osada i siedziba księcia Sambora pomorskiego, żyjącego i panującego 600 lat temu. Posiadało podówczas wielki zamek, jako też osadę zakonników św. Jana, dalej port dla statków handlowych. Główny trakt handlowy z Gniewu do Gdańska wiodł również przez Lubiszewo, którym kupcy i handlarze z Królestwa Polskiego, jako też z głębi Rosji odstawiali swe płody i towary do Gdańska. Wskutek rozlicznych wojen ze szwedami i gdańszczyzanami zostało Lubiszewo kilkakrotnie zrównane ze ziemią, tak że ze zamku i z innych wspaniałych budowli kamień na kamieniu nie pozostał. Jedynie stary, czcigodny kościół ostał się w części, i został później zupełnie odrestaurowany. Takowy jest jednym z najstarszych Domów Bożych prowincji. Lubiszewo jest również słynnym miejscem pielgrzymek i łask. W połowie ubiegłego stulecia pielgrzymowały tamdotąd tysiące wiernych wśród wspaniałych procesji z najdalszych nawet stron, ażeby

na tem miejscu słysząc łaskami, doznać miłosierdzia Bożego przed cudownym obrazem Trójcy świętej. Wielki ten obraz przechował się w lubiszewskim kościele do dnia dzisiejszego, i stanowi cenną dlań pamiątkę. Z chwilą wybuchu i zaognienia się kulturkamfu straciło Lubiszewo jako miejsce, łaskami słynące, prawie zupełnie znaczenie swe. Za polskich czasów był kościół lubiszewski codziennie zapełniony wiernymi. Starszyzna szlachecka, jak Piwniccy itd. z Małżewa i Stanisławia, pozwalali pacholkom przystawać z końmi i pługiem przed kościołem, ażeby czeladzi dać okazję do brania udziału w rannej mszy świętej. Teraźniejsza starszyzna okoliczna składa się ze samych Niemców i na dobitkę najzagrabszych hakatystów, którzy wysilają się na szerzenie niemieczyny, przewszystkiem z pomocą osiedlania Niemców. Majątek rycerski Małżewo nabyła przed niedawnym czasem komisya kolonizacyjna, i rozparcelowała pomiędzy kolonistów. Lubiszewo trzyma się jednak dzielnie. Polskość wzmocniła się nawet w stopniu pocieszającym. Mała ta osada posiada bowiem już teraz trzy polsko-katolickie towarzystwa i to: „Towarzystwo Ludowe”, Kółko śpiewackie „Lutnię” i filię zjednoczenia zawodowego polskiego, wszystkie trzy stowarzyszenia rozwijają zaś poręczkowaną działalność. Wielki zasługi około parafii naszej ma wielce kochany i czczony ks. proboszcz Mańkowski. Pracuje on nie tylko gorliwie we winnicy Pańskiej, ale roztacza błogą działalność po za kościołem, to też nie dziw, że owieczki jego duchowne miłują go z prawdziwie dziecięcym przywiązaniem jako ojca prawdziwego. Dumni jesteśmy z naszych trzech towarzystw i z naszego ukochanego duszpasterza, który z niezmordowaną i pełną poświęcenia gorliwością dla nas pracuje, byle mu żadna z owieczek na bezdroża nie weszła. Pracuje bez rozgłosu przed obliczem Pana i Mistrza Swego, a pracuje we dnie i w nocy. O każdej porze dnia i o każdej godzinie spieszy z pomocą i radą, gdzie tego wymaga dobro duchowne. Dzieli z nami radość i smutek, i nie opuszcza nas w obieży, gdy złość hakatystyczna pragnie zdusić i stłumić pracę naszą. Gminy w sąsiedztwie, jak Miłobądz, Godziszewo, a już najwięcej Trąbki zazdroszczą nam naszego duszpasterza. Dla czego? No toć to każdy chyba odgadnie. Nasi bracia polacy z wymienionych gmin i parafii życzyliby sobie ze serca całego również takich towarzystw, jakie my posiadamy. Biedni ci nasi współwiercy bywają jednak w to miejsce uszczęśliwiani niemieckimi towarzystwami robotniczymi i jakimiś tam „folksferajnam”. W Miłobądzu naprzykład, pomimo że tamtejsi parafianie są prawie bez wyjątku polacy, zamierza ks. proboszcz Baranowski, Niemiec z polskiem nazwiskiem, założyć 1 sierpnia w tamtejszej szkole niemieckiej „Arbeiterferajn”. A więc w ślady ks. proboszcza Herbsta wstępuje już nawet ks. prob. Baranowski. Jakże tu nie żalić się na germanizację przez Kościół? No, a dopiero we Wielkich Trąbkach, rezydencji ober-germanizatora Prus Zachodnich ks. proboszcza Herbsta — jak tam może dopiero wyglądać? Chyba sobie to każdy wyobrazi, który czytał o procesie w Gdańsku, w którym ks. prob. Herbst z dumą zaprezentował się jako „echt deutscher Mann”, który „niemcem się urodził, zawsze Niemcem w każdym calu pozostać pragnie, i tylko niemieczynę we Wielkich Trąbkach szerzyć pragnie. W tych Trąbkach bracia nasi polscy walczą o swą polską narodowość na śmierć i życie. Ks. proboszcz Herbst założył tam już niemiecki „Arbeiterferajn”, który składa się oczywiście prawie ze samych Polaków. Pomimo to zamierzają sobie tam bracia nasi utworzyć polskie stowarzyszenie. Słychać, że pan Jan Duszyński, przewodniczący „zjednoczenia zawodowego” z Lubiszewa, wdroił już odpowiednie kroki. Parafianie ze Subków ubolewają również nad tem, że nie mają żadnego polskiego stowarzyszenia. Żalą się, że przeznaczył ich duszpasterz, ks. dziekan

Thokarski, tak gorliwy o służbę Bożą, nie może zdobyć się na założenie polskiego towarzystwa. Takie same skargi wytaczają parafianie z Godziszewa na ks. proboszcza Maternickiego.

Przystępujemy teraz do poświęcenia chorągwi. „Towarzystwo Ludowe” i „Zjednoczenie Zawodowe Polskie” obchodziły uroczystości poświęcenia chorągwi. Już na tydzień przedtem gotowali się mieszkańcy wioski do godnego obchodzenia tej uroczystości. W piątek po obiedzie otwarły się upusty niebieskie, i padało bez przerwy w piątek, przez całą następną sobotę, a nawet w niedzielę nad ranem. Posępne, oliwiane chmury pokrywały jeszcze do godziny 9 firmament. Powoli jednak promienie słoneczne przedarły się przez osłonę chmur i złotawymi pasami poczęły otulać ziemię. Trwożliwe serca parafian poczęły się napępniać nadzieją i piersi poczęły raźniej oddychać, im pewniejsze było przekonanie, że pogoda się ustali.

Ręczę zabrano się do przystrajania sali i ogrodu gospody „pod księciem Samborem”. Przewodniczący „Zjednoczenia”, p. Duszyński, urządził nad domem swym bramę tryumfalną z napisem „Witamy”, to samo uczynił przewodniczący „Towarzystwa Ludowego” p. Libiszewski. W środku wsi przy samej Bożej mecie ustawiono główną bramę tryumfalną z napisem „Błogosław Boże”. Bożą mecie przybrano uroczyste w girlandy z chojny. O 3 godzinie po obiedzie zebrali się członkowie odnośnych towarzystw na sali „pod księciem Samborem” celem odebrania chorągwi. Przy dźwiękach kapeli ruszył pochód do mieszkania przewodniczącego „Zjednoczenia”, pana Duszyńskiego. Tenże doręczył chorągiew przy stosownym przemówieniu chorążemu, i pochód ruszył w dalszą drogę do przewodniczącego „Towarzystwa Ludowego” p. Libiszewskiego po chorągiew. Pochód ruszył następnie przy śpiewie pieśni „Kto się w opiekę” do kościoła, z którego wież powiewała majestatycznie chorągiew. Chorągwie ustawiono przed głównym ołtarzem.

Po niesporach, na których do śpiewu przygrywała kapela, wygłosił ks. proboszcz Mańkowski wzniosłą przemowę, która na uczestnikach wywarła potężne wrażenie. Czcigodny mówca wskazał na chorągiew, która po jednej stronie nosi wizerunek św. Józefa, po drugiej godła zawodów malarzkiego i ciesielskiego, jako na wzór ciągłej pracy i prawdziwie katolickiego życia także po za kościołem i rodziną. Chorągiew „Towarzystwa Ludowego” wybrała sobie za godło wizerunek Matki Bożkiej Ostrobramskiej, która za członków „Towarzystwa Ludowego” będzie orędowniczką w niebie. Przy końcu nastąpił akt poświęcenia. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko” ruszył pochód obok plebanii w dół wsi do lokalu i do ogrodu. Rozpoczął się koncert, podczas którego Kółko śpiewu „Lutnia” odśpiewało po raz pierwszy od chwili swego założenia kilka pieśni pod kierownictwem ks. proboszcza. Pan Struszyński w serdecznych słowach podziękował ks. prob. Mańkowskiemu za jego działalność pełną poświęcenia we wszystkich trzech towarzystwach, poczem wznosił na jego cześć okrzyk: „Niech żyje”. Ks. prob. Mańkowski w podziękowaniu wziął okrzyk na pomysłność wszystkich trzech towarzystw. Pan Leon Szczodrowski wznosił okrzyk na cześć Ojca św., pan Franciszek Szczodrowski na członków towarzystwa. Dzieci rzuciły kostki o placki i zabawki. Na sali widniał piękny transparent z napisem „Jednością silni”. Przy powszechnej ochoczości bawiła się młodzież przy wesółych płasach do poranku. Przyśliłyśmy się z obecności przedstawicieli dwóch towarzystw tczewskich, szkoda jeno, że ich było niewiele. Byliby się pokrzepili na duchu z okazji bojkotu karczmarzy tczewskich, którzy im sal odmawiają.

Sprawy polskie.

* Parlament niemiecki przyjął bez dyskusji petycję Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, aby na zebraniach Zjednoczenia wolno było rozprawiać w języku polskim.

* Przynajmniej coś! W ostatnim dniu posiedzenia parlamentu niemieckiego

większość posłów zgodziła się na to, ażeby petycję z okręgu raciborskiego o używanie języka polskiego i morawskiego na zebraniach publicznych przekazać kanclerzowi do uwzględnienia.

Na tem samem posiedzeniu parlamentu niemieckiego postanowiono w sprawie mandatu posła Sasa-Jaworskiego zarządzić nowe dochodzenia. Od tego rezultatu będzie zależało, czy wybór jego ma być ważny, lub nieważny.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Cesarz Wilhelm zamierza w piątek na 3 tygodnie opuścić Berlin i wyruszyć w podróż morską na wybrzeże Norwegii.

— (Parlament niemiecki). W trzecim czytaniu ustawy, dotyczącej podwyższenia pensji urzędników, oświadczył minister Sydow w imieniu rządów państw niemieckich, że rządy mogą przyznać urzędnikom na podwyższenie pensji tylko 117 milionów marek chwilowo, a nie 130 milionów, jak parlament w drugim czytaniu uchwalił. Skutkiem tego oświadczenia partje centrum, konserwatyści i zjednoczenie gospodarcze postanowiły wziąć, co dają i przyjęły większością głosów uchwałę, przyznającą urzędnikom 117 mil. marek. Posłowie z koła polskiego wstrzymali się od głosowania. Po tem głosowaniu został parlament zamknięty, ale już nie przez p. Bülowa, jeno przez wicekanclerza p. Bethmann-Hollwega.

W poprzednim numerze podaliśmy mylnie, jakoby urzędnikom miano przyznać tylko 17 milionów marek wyższej pensji i jakoby parlament domagał się podwyższenia takowej do 30 milionów. Rzecz ma się tymczasem tak, że tu chodziło o podwyższenie pensji na 117 milionów marek, parlament zaś chciał przyznać nawet 132 mil. mk.

— Austria. Król angielski Edward zjeżdża w tym roku, jak to czynił po inne lata, na latową kurację do Marienbadu. W początkach września odwiedzi w Ischlu cesarza Franciszka Józefa, i będzie na jeden dzień gościem tegoż. Widać, że stosunki pomiędzy Austrią a Anglią poprawiły się znowu. Przez pewien czas były bowiem bardzo napięte, i to od czasu, gdy Austria z pomocą Niemiec zabrała Bośnię i Hercegowinę.

— Francja. Rząd francuzki dąży do powolnego opanowania państwa marokańskiego. W gazetach francuzkich piszą, że w Marokko zanosi się na krwawe bunt, że rewolucya ogarnie cały kraj, i że nie tylko życie europejczyków, ale i cały handel narażony jest na największe niebezpieczeństwo, jeżeli rząd francuzki nie zabierze się do energicznego zaprowadzenia ładu i porządku. Gazety niemieckie piszą, że w Marokko tak źle nie jest, jeno francuzom jest spieszo ze zabraniem tego kraju. Zmyślają niebezpieczeństwa, ażeby tem wcześniej kraj ten zagarnąć pod swe panowanie.

— Anglia. Biskup angielski o zamiarach Niemiec. Biskup saliburski, który niedawno w gronie angielskich duchownych zwiadał Niemcy i naocznie się przekonał, jaki to wiatr z Berlina wieje, w ostatni poniedziałek na pewnem zebraniu tak się wyraził o polityce niemieckiej:

Nie może być wątpliwości, że Niemcy o konieczności polityki zaborej są mocno przekonane. Jednakże nie wierzy, aby istniało u Niemców życzenie prowadzenia wojny tylko dla wojny. Raczej Niemcy starają się we wysokim stopniu o osiągnięcie środków, potrzebnych do pomyślnego prowadzenia wojny. Chcą oni zdobyć taką przewagę na morzu i na lądzie, aby Niemiec mężczyźni stanu mogli każdej chwili państwu europejskiemu i, gdyby się okazała potrzeba, także Stanom Zjednoczonym Ameryki narzucić swą wolę.

Biskup angielski trafił mniej więcej w sedno.

— Szkocki związek górniczy postanowił wezwać wszystkich angielskich i irlandzkich górników liczących 900000 osób, do zastrejkiwania.

— Persja. Rewolucyoniści, którzy nazwali się partją narodową, pobili pod murami stolicy perskiej Teheranu wojska szacha. Wojsko opuszcza szacha i przyłącza się do rewolucjonistów. Stolica została przez rewolucjonistów zdobyta. Szach schronił się podobno do jakiegoś poselstwa europejskiego. Naród witał narodowców ze zapalem,

którzy zaręczają, że walczą tylko za zaprowadzeniem konstytucji, i ani europejczykom, ani szachowi szkodzić nie chcą.

Wiadomości kościelne.

— Pelplin. Wiadomość, jakoby ks. Wilemskiego przesiedlono z Rumiana, nie zgadza się z prawdą.

— Chelmińska dycezya. Najprzew. ks. biskup-sufragan dr. Klunder odbył w tych dniach podróż do Lubawy, Rumiana i Kazania, gdzie wybierzmował ogółem 4624 osób. W Kazanicach poświęcił też dwa nowe dzwony.

— Monachium. W dniu św. Jakóba apostoła 27 bm., zostanie nowy arcybiskup Franciszek Bettinger konsekrowany na biskupa przez nuncjusza apostolskiego w Monachium.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 16. lipca 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 15. b. m. pod Toruniem + 1,34, pod Fordonem + 1,34, pod Chelmnem + 1,32, pod Grudziądem + 1,56, pod Kuźniebrak + 1,90, pod Malborkiem + 1,6, pod Tezewem + 2,00, pod Schiewenhorst + 2,56.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedzle i święta do godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Gdańsk. Inwalida Maćkowski, 74-letni starzec, powiesił się w swem mieszkaniu.

— Msza św. która się miała odbyć w sobotę i to na intencję „Towarzystwa Kobiet“ odbędzie się dopiero w poniedziałek o tej samej godzinie.

Marya Obstówna, sekretarka.

— Surowo należy wzbraniać dzieciom jedzenia owoców niedojrzałych, bo owoc niejdozrzały jest bardzo niebezpieczny dla zdrowia, a w danych razach nawet jest wprost trującym. Zdarzyło się w tych dniach, że córka pewnego cieśli spożyła nieco agrestu (wieprzówkę), jeszcze niedojrzałego, poczem napadła się wody. Niebawem dziecko dostało bólów żołądkowych: przywołano natychmiast lekarza, a ten kazał dziecko odwieźć do lazaretu, lecz dziecko zmarło w drodze.

— Baczność przed pisarkami pokątnymi. Jakaś dziewczyna, poszukująca porady prawnej w sprawie swych dzieci, pozwoliła się omamić słusarzowi Bernardowi Jeszulce i oddała mu swą sprawę. Jeszulka wyłudził od niej powoli około 35 marek, i dziewczyna dopiero po niewczasie przekonała się, że miała do czynienia z oszustem, który za podobne sprawy już cuchthauz odsiadywał.

— Parobek Henryk Krüger z Knejpab został skazany na 2 lata więzienia karnego i 5 lat straty praw obywatelskich. Wyrodek ten dopuszczał się przez 3 lata niemoralnych występów na małoletniej diatwie.

— Do stacyi Einlage przybył w poniedziałek lekarz powiatowy dr. Birnbacher, żeby zrewidować stację choleryczną. Władze pruskie liczą się bowiem z ewentualnością cholery do Prus przez flisaków, spławiających z Polski i z Rosji tratwy do Prus.

— Korzystne kupna dla rodaków! Nabyć można zaraz korzystnie z obcych rąk: 1) gospodarstwa od 70 — 100 morgów (mianowicie gospodarstwo z 60 morgami w dużej wsi, gdzie jest koniecznem założenie piekarni i rzeźnictwa).

(2) Majętność od 200—400 morgów, 500—1000 morgów 1300—2200 morgów.

(3) Gościńiec murowany przy stacyi kolei z 2 morgami roli i 4 morgami łąki. Wszędzie ziemia, inwentarz, zabudowania i żniwa dobre. (4) Hotel dobrze prosperujący w powiatowym mieście. Wskazówek udzieli rodakom bezinteresownie starosta „Straży“ B. Bardzki, Wichulec p. Najmowo W/Pr.

— Hol. Bawiącego tu dla wzmożenia zdrowia 19-letniego ucznia wyższej prymy Erycha Glaunerta znalezione w sobotę na wybrzeżu morskim nieżywego. Kilka godzin przedtem czuł się niezdrowym i wyszedł z mieszkania, aby zażyć świeżego powietrza. Jego ojciec jest właścicielem hotelu w Dreischweinsköppe.

— Kartuzy. Na wtorkowem posiedzeniu zastępców gminy odczytano pismo prezesa regencyi, który na wniosek landrata kościarskiego doniósł, że ranny

pociąg, odchodzący z Kartuz do Pruszcza, przedpołudniowy pociąg, nadchodzący z Kościerzyny, mają być przelozone na czas popołudniowy. Zastępcy gminni postanowili pozostawić dotychczasowy rzeczy z tą zmianą, ażeby pociąg do Pruszcza odchodził pół godziny później. Równocześnie postanowiono dyrekcję kolejową prosić, ażeby pospieszny pociąg, odchodzący z Gdańska o 9¹² godzinie, przystawał w Pruszcze.

— Tutejsza ulica kolejowa zostanie rozszerzona. W tym celu zakupiono 400 kwadratowych metrów od królewieckiej spółki handlowej po cenie 760 marek. Dalszych 300 metrów kwadratowych zamierza gmina nabyć od właściciela furmanek Kunitza, a resztę od luterskiej gminy kościelnej, z którą zamierza grunt zamienić.

— Przy ulicy morskiej spalił się dom mieszkalny pana Petzela, zamieszkały przez 9 rodzin robotniczych. W płomieniach zginął również sędziwy, schorzały handlarz żydowski Cohn. Straży pożarnej powiodło się pożar szczęśliwie umiejscowić, zanim zdołał przybrać groźniejsze rozmiary.

— Kościerzyna. Zaginiony chłopczyk robotnika Tetzy ze Sidlic znalazł się. Jak wiadomo, zapędził się podczas zabawy szkolnej z nadto do lasu i więcej nie wrócił. Jakiś kamieniarz przytrzymał w sobotę chłopca pod Bytowem, i zawiadomił natychmiast stroskanych rodziców, którzy wysłali za zbiegiem furmankę i odstawił do domu. Chłopak przez 4 dni i 4 noce był boso w drodze o chłdzie i głodzie, i w tym czasie przebył pieszo około 40 kilometrów.

— Subkowy. Półtoraletnie dziecko tutejszego oberżysty Grochockiego wpadło w poniedziałek do wkopanej beczki przeznaczonej do ścięków i utonęło.

— Kapitalista Rudolf Thiel, katolik, kupił posiadłość położoną w Plasecznie a obejmującą 470 mórg, za 203 000 marek.

— Gniew. W niedzielę 2 lipca odbyło tutejsze Tow. lud. wycieczkę latoową do parku p. Paszoty w Janiszewie. Zabawa udała się znakomicie, przy pięknej pogodzie bawiono się do godz. 11 wieczorem.

Nasz szanowny p. gospodarz i wiceprezes kazał przystroić park lampionami, a nad bramą widniał napis „Witamy serdecznie“. Najprzód wedle programu były śpiewy, a potem gry dzieci, zwłaszcza skakanie do kielbasek wywołało ogólną wesołość. Również karmelki rozrzucono, przyczem niejedno na murawie koziołka przewróciło. Potem były wycieczki chłopców w miechach; jako nagrodę rozdano stosowne podarki.

Następnie p. Paszotta wyprowadził palonek, który się pięknie udał.

Państwu Paszottom za serdeczną gościnność składa się niniejszem staropolskie „Bóg zapłać“. Jedno tylko zasługuje na nagane, że wozów nie przysłano na czas, choć były przyobiecane. Musiano w ostatniej chwili szukać wozniców, co opóźniło odjazd o półtorej godziny. Ale mimo to byli uczestnicy z przebiegu wycieczki bardzo zadowoleni. Kilku uczestników.

— Grudziądz. Na przyszłą niedzielę zwołuje niemiecki „Bauernbund“ do strzelnicy w Grudziądzu wielkie zebranie w celu agitacyjnym dla owego bundu. Spodziewają oni się, że przyjdzie na owe zebranie przyszło 1000 kolonistów. Przemawiać mają między innymi posłowie nacyonalliberalni Wachorts de Wente, Wamhoff i Sieg. Podobne zebranie, jak w jednym z poprzednich numerów Gazety donosiliśmy, odbyło się w Gnieźnie.

— Tuchola. Na monachijskim uniwersytecie zdali z końcem czerwca egzamin na lekarzy-dentystów trzej polacy i to panowie dr. Gierszewski z Tucholi, Kwiatkowski i Ciężyński, obaj ostatni z Księżkwa.

— Złotów. W bliskiej wiosce B. zostawił szwagier nauczyciela Nasebanda dwoje małych dzieci w łódeczkach i wyszedł z żoną do ogrodu. W sypialce napalono, ponieważ powietrze było przykre. Naraz usłyszano w ogrodzie, tuż przy domu, krzyk, a gdy rodzice wpadli do sypialki przedstawił im się straszny widok. Łódeczko stojące w pobliżu pieca stało w płomieniach, a dziecko odniosło tak straszne rany, że wkrótce zmarło.

— Do tutejszej kasy powiatowej usiłowali się zakraść złodzieje, którzy za pomocą kalciu-karbidu stopili kraty

przy oknie. Przeszkodziło im jednakże w robocie i zostawiwszy swe przyrządy zbiegli.

— Górzno. Pan B. Piński prostuje w „Pielgrzymie“ wiadomość, jakoby swój majątek Górzno zamierzał sprzedać kolonizacyi. Chce sprzedać, ale polakowi, z którym pertraktował, i który da pewność, że majątek tylko pomiędzy swoich rozparceluje.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Gnieźno. Pan Kasprowiec w Gnieźnie otrzymał na wystawie w Jnowrocławiu dyplom do medalu złotego za napoje alkoholowe i bezalkoholowe.

Drobne nowiny.

— Snieżyce w Szwajcaryi. Z Zurychu donoszą, że w Szwajcaryi od czterech dni panuje śnieżyca. W całej północnej Szwajcaryi pada bezustannie śnieg, który opada w doliny położone ponad 1500 metrów nad poziomem morza. Góry Pilatus i Rigi oraz przednie Alpy zupełnie okryte śniegiem.

Gościńce i hotele w górach, przystanki, są prawie puste. Ponieważ dzieje się to w czasie, w którym najwięcej podróży przybywało, z powodu tego wielu szwajcarom grozi ruina finansowa.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku kwartalne zebranie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na Gdańsk 18 lipca o godz. 2 po poł. w lokalu przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku oddział Krawców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w poniedziałek 19 b. m. o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w poniedziałek 19 i w czwartek 22 bm. o godz. 9 wiecz. — W piątek 23 bm. nadzwyczajne walne zebranie Tow. „Lutni“ o godz. 9 wiecz. u p. Degenhardta przy ulicy Szerokiej nr. 83.

W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność“ w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.

W Wejherowie Towarzystwo ludowe na parafie wejherowską i sąsiednie w niedz. 18 bm. o godz. 1 po południu, w lokalu Domu Katolickiego.

W Przodkowie walne zebranie Towarzystwa „Gwiazda“ 18 bm. o godz. 4 w lokalu p. Okraja. Na porządku dziennym wybór 2 delegatów na zjazd delegatów w Wejherowie.

W Bobowie Tow. lud. na Bobowo i okol. 18 b. m. o godz. 4 po poł. u p. Kaszubowskiego.

W Łęgu Kółko rolnicze miesięczne posiedzenie 18 b. m. o 4 godz. po poł. u p. Małkowskiego.

W Skrzyszewie Towarzystwo „Oświata“ w niedzielę, 18 b. m. o godz. 4 u p. Schulzy.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 15. lipca 1909.

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenvica jasnopstra	00,00—00,00
„ pstra . . .	00,00—00,00
„ biała . . .	00,00—00,00
Zyto	00,00—00,00
Jęczmień duży . . .	00,00—00,00
„ mały . . .	00,00—00,00
Owies	00,00—00,00
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	10,80—11,15
„ zytne . . .	11,80—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 15. lipca 1909.

Pszenvica na październik	231,25 mk
Zyto na październik	185,25 „
Owies na październik	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	95,50 „
3½ % pomorskie listy zastawne	94,20 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne l. B.	94,25 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	91,50 „
Rosyjskie banknoty	216,10 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 14. lipca 1909.

Spędzono: 536 sztuk bydła rogatego 3443 cieląt 2008 skopów, 15234 świni.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	00—69	00—00	00—00	—	—
Woly . . .	00—78	00—00	00—00	00—00	—
Krowy . . .	—	00—00	00—00	00—00	—
Cielęta . . .	95—100	86—90	75—80	51—55	—
Skopy . . .	78—79	75—77	65—68	—	—
Świnie . . .	71—74	71—73	70—72	68—70	—

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem Gazety Gdańskiej G. m. b. H.

Walne zebranie

Banku ludowego, E. G. m. u. H.,
w Stężycy

odbędzie się

w sobotę, dnia 24 lipca 1909 o godz. 2 po poł.
w lokalu Banku.

Na porządku dziennym są: 1) Sprawozdanie
za r. 1908. 2) Podział zysku, przyjęcie bilansu
i udzielenie Radzie Nadzorczej i Zarządowi pokwito-
wania. 3) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej w
miejscu ustępujących.

Parcelacya

majątku rycersk. Robakowa

(Robbakau) pod Luzinem, Pr. Zach.

Celem dalszej sprzedaży roli, łąk i lasu,
należących do majątku Prissa w Roba-
kowie, w parcelach dowolnej objętości z bu-
dynekami lub bez takowych, nastąpi termin

w czwartek, 29-go lipca rb.

o 10 godz. dopołud. na dziedzińcu majątkowym.

Najkorzystniejsze warun-
ki kupna; należytość kredytuje się na
życzenie.

M. Marcus

Berlin S. W., Gitschinerstrasse 111.

Osiadłem w Starogardzie

Biuro moje znajduje się nad
lokałem Banku Ludowego
(ulica fryderyk. nr. 31)

J a c k o w s k i
adwokat.

Moje mieszkanie i

Bank ludowy E. G. m. u. H.

znajduje się teraz przy

ulicy Wilhelmowskiej Nr. 24 II piętro
(naprzeciw zajazdu Rosego).

Bank nasz przyjmuje oszczędności i udziela pożyczek
pod korzystnymi i dogodnymi warunkami.

Prosimy o poparcie.

Tozew (Dirschau) w lipcu 1909.

N. Warczyński, kasyer Banku ludowego.

Dla dorosłych wygodnie w kieszeń.

Książka do nabożeństwa

„W i a n e k”

ku czci Najświętszej Maryi Panny (małe wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny! W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ „ z złotym „ „ „ 1.60 „

„ „ „ z okuciem „ „ „ 2.00 „

W miękkiej skórze z złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze z złotym brzegiem 2.25 „

W zamczkiem „ „ „ 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej 1.60 „

skórze ze złotym brzegiem „ „ „ 1.60 „

Na koszt przesyłki dołączać należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej”

w Gdańsku.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis”

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek
pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempki.

L. Schulz.

J. Szczepański.

Zycie i objawienie

świątobliwej sługi Bożej Anny Katarzyny Emmerich
Str 424. Bez oprawy 2,00, z oprawą 3,00 m. Do nabycia w
administracji „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Potrzebny zdatny

człowiek do bydła

żonaty przy dobrych zasługach
od św. Marcina i prędej.

Ignacy Lewiński

— Kositzkau p. Chmielno. —

Parcelacya

majątku Stary las

(Alt Busch) pod Starogardem,
Pr. Zach.

Do majątku Stary las na-
leżąca rola, łąki i stawy, za-
mierzam sprzedać w parcelach
dowolnej objętości. Piękne par-
cele, obszaru 50, 80, 100 i 200
morgów z dostatnimi budyn-
kami, pełnym sprzętem i inwen-
tarzem.

Termin odbędzie się

we wtorek 27 lipca 09,

dopółdnia o 11 godzinie

na dziedzińcu majątku.

Zaprzyjęzony miernik bę-
dzie na miejscu celem natych-
miastowego rozgraniczenia.

Warunki kupna najkorzyst-
niejsze. Należytość kredytuje
się na życzenie.

M. Marcus

Berlin SW. Gitschinerstr. 111

Poszukuję natychmiast

uczni.

W. Wesolowski

zegarmistrz i złotnik

Chelmno (Culm).

Pilarza

— do rznięcia desek poszukuje —

Dom. Chmieleniec

(Chmelenz).

Elementarze

poleca

Ekspedycya „Gazety Gdańskiej”.

August Elias

16—17 Fischmarkt 16—17.

poleca

Suknie i materye na bluzki

z wełny i bawełny

Katuny i „blaudruk” metr 30 45 50 60 75 fen.

Poszwy, metr 30 37 45 fen.

Wsypy, metr 40 45 60 fen.

Prześcieradła metr 25 30 40 50 fen.

Firanki metr 25 30 40 50 60 75 fen.

Materye na fartuchy metr 45 50 60 75 fen.

Materye na koszule metr 25 30 37 45 fen.

Bluzki damskie i spódnice

Sukienki dla dzieci i ubiorki dla chłopców

Bielizna damska i dla mężczyzn

Ubiory robocze dla każdego zawodu.

Pierze i kwap.

Gotowa pościel.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

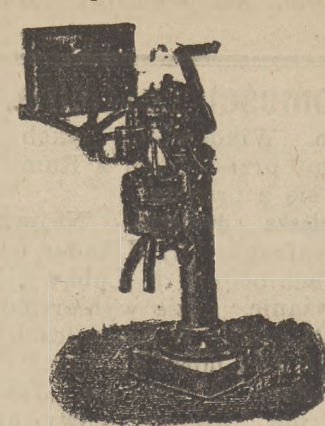
pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są środy i soboty.

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Ulloa Fryderykowska 46.



np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform

A. Chmielecki, Starogard.

Telefon No.

Konwle rozmaite do mleka. Emalia.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.

Fuzye, rewolwery, teszangi, pistolety i wszelkie amunicyje.

Szyny kolejowe, podeiagi (trägry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, papę na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i makę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.

Specyalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.

Wszystkie maszyny rolnicze

Reform

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➔

M a s z

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobiwie —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpfll.
w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska,
udziela pożyczek pod dogodnymi warun-
kami i przyjmuje oszczędności (depozyta)
płacąc

== 4 i 4 1/2 procent ==

według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od
4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Krecki. Czarnowski. Sobota.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2 „

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Firma

F. AD. RICHTER & Cie., Rudolstadt

poleca niniejszem swoje znane fabrykaty,
rozpoznać je można po sławnej fabrycznej
marce „Kotwicy”.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.